



W Bielsku 5. kwietnia 1903.

Dni wesołe w życiu rodziny.

W zgodnych, uczciwych i kochających rodzinach, przychodzą od czasu do czasu, szczególnie wesołe i szczęśliwe chwile. Są to dni osłodzone wzajemną miłością, wśród zdrowia, użytecznej pracy, — dni wypoczynku i zabawy, która ożywia i rozwesela kółko domowe, bez kosztów i zachodów. Wystarczy mieć serce i dobrą wolę, aby dni takie zdarzały się; a są one pamiętne na długo w dziejach rodziny.

Wiadoma to rzecz, że żona ma wpływ wielki na dobre usposobienie i postępowanie męża, jeśli się stara dom mu uprzyjemnić, jeśli pamięta o wszystkim, co się przyczynia do wytworzenia miłego w nim pobytu. Tak samo i rodzice wiele przyczynić się mogą do tego, żeby dziecku w domu było przyjemnie.

Widzimy, iż kiedy stare ptaki w gnieździe dziobać się zaczynają, to pisklęta, jeśli im już jako tako pióra porosły, wylatują z gniazda co prędzej. Tak samo i młodzież ucieka z domu gdziebądź, skoro widzi niezgodę rodziców. Dom rodzinny już ich nie przywiązuje do siebie.

Dużo już ludzi zmarnowało się tylko przez to, że rodzice przy każdym obiedzie lub przy innej sposobności gdy się rodzina zebrała, wzajemnie się obrzucali wyrzutami i obelgami. Jest znów, dzięki Bogu, na odwrót, wiele rodzin, które się rządzą spokojem, dobrocią i zgodą. Rodzice z siebie zadowoleni, cieszą się przywiązaniem dzieci; ale powinni zawsze pamiętać, że tym potrzeba rozrywek, wesołości i śmiechu.

Niektórzy rodzice, gdy ktoś im o tem przypomni, czują się dotknięci

i zdaje im się, że dzieci są niewdzięczne, że za wiele wymagają i nie umieją cenić tego, co mają. Tacy rodzice widocznie myślą tylko o sobie i boją się, aby zabawy dziecinne nie naruszyły im spokoju czy przyzwyczajenia. Co chwila napominają je, że za głośno się śmieją, że się potracają, hałasują, więc ciągle im coś zabraniają i robią ze swego domu jakąś celę klasztorną, obostrzoną surowymi przepisami, zapominając, że tworzy się z tego rodzaj więzienia, a w więzieniu nieraz się rodzi pragnienie ucieczki. Swobody dziecinnej nie powinni rodzice z przesadną surowością krępować. Niewłaściwym jest, jeśli matka gani córkę temi słowy: — »Nie biegaj, nie śmieję się tak głośno, nie kręć się, nie śpiewaj na drodze« — itp. — lub jeśli ojciec żąda od synów wymusztrowanej jak w wojsku suchej karności — bo ona zabijałaby w nich ducha. Niech oni boją się ojca, ale niech ta bojaźń wypływa z dobrowolnego przywiązania i szacunku dla rodziców.

Często też rodzice poddają się zbyt smutkowi i zmartwieniom, z zapomnieniem o prawach dzieci. Sądzą, że dzieci razem z nimi, równie żywo powinny odczuwać doznane przykrości, i razem z nimi się smucić. Jest to po części słuszne, ale nie całkiem. Nie można żądać, aby dzieci polubiły życie, aby były silne i odważne, jeśli już w najwcześniejszych latach skazane są na smutek i zgnębienie. Muszą one trochę wesołości i szczęścia zaznać w początku życia, aby nabyć mogły sił do znoszenia go w dalszym ciągu. Lepiej w takim razie, łązy i boleść pokryć uśmiechem, aby rozjaśnić myśl i usposobienie młodych istot.

Przez miłość więc i rozsądek, trzeba utrzymywać w domu dobry humor i pogodny umysł, a dzieciom ułatwiać rozrywki i samym, o ile możliwe, brać w nich udział. Jakąż radość sprawia dziecku widok wesołego oblicza rodziców! Jedna godzina wesołej rozrywki wiele dobrego przynieść może; twarze zasepione, roztaczają w około siebie mrok duchowny, ciężący, jak chmura ołowiana.

Są ludzie, którzy utrzymują, że żadnych uroczystości w rodzinie obchodzić nie należy, dlatego, że wszystkie dni są jednakoowe. Ci ludzie myślą się, bo dni są jednakowe ze względu na długość czasu, ale nie dla uczuć serca. Zdarzają się w życiu człowieka dni, które pozostają mu na zawsze w pamięci, różniąc się od innych tak, jak wyniosłe szczyty wśród rzędu mniejszych pagórków. Każda więc rodzina ma swoje dni pamiętne i odnoszące się do nich, rocznice, smutne lub wesołe. Chwalebny jest zwyczaj obchodzenia imienia w rodzinie.

Jeżeli żyje jeszcze dziadek lub babka, im się pierwszeństwo należy. Przywiązują oni wagę do tej uroczystości, chociaż co rok przypomina im ona, że coraz bliżej grobu i że niedługo już gościć będą wśród drogiego im otoczenia. Rodzina urządza nieraz jakąś niespodziankę miłą, aby okazać tym, co imieniny obchodzą, jak ich kocha i poważa. Cały dom wydaje się używiony jakimś serdecznym technieniem. To samo mieszkanie, te same sprzęty i postacie, wydają się w tym domu piękniejsze i lepsze. Zadowolenie widać na twarzach, radość czuje się w sercach. Wszyscy okazują ku sobie życzliwość, skłonność do przebaczenia uraz i darzą się wspólnie uśmiechem. Praca w dniu tym ustaje, ustępując miejsca rozrywce; wszelkie trudy na bok idą, a występuje od-

poczynek, gwar i wesołość, które są chwałą i nagrodą pracy wczorajszej i dlatego są tak miłe.

Błędne jest mniemanie, że tylko bogaci ludzie mają prawo do obchodzenia rocznicy uroczystości rodzinnych, bo do tego dużo nie potrzeba: tylko spokojnego sumienia, pracowitości i pogodnego sumienia, a tych rzeczy się nie kupuje.

Gdyby wiedziano, jak mało potrzeba, aby się rozweselić, zwłaszcza z młodymi, jak wiele sama natura do tego pomaga, nie widziano by tyle pochmurnych twarzy, albo też całych rodzin, których życie takie oschłe i czerze na tym świecie. Zdrowa swoboda i niewinna wesołość zapanałyby szerzej pomiędzy ludźmi.

Alleluja!

Bóg zmartwychwstał — moc struchlała
I zajaśniał tryumf Boga —
Zwyciężyła miłość boża
A zmarniała pycha wroga.

Darmo szatan walczył z Panem
I jad buntu w serca złożył,
Bo gdy przyszła doba cudu,
Upadł szatan, gdy Bóg ożył

Drżycie możni władcy świata,
Już pod wami tron upada,
Co był wzniesion krwią i łzami,
Dzisiaj światem Chrystus włada.

Gdzież ci wielcy się podzieli,
Co na Boga szli z szatanem —
I co go pokonać chcieli,
Idąc z tłumem, krwią zbryzganym?

Krew niewinna ich zabiła,
Dzisiaj giną w piekiel toni
A krzyż w wiekuistej chwale
Dzierży Jezus w boskiej dłoni.

Dziś nam Jezus z grobu wstaje,
»Alleluja« świat napelnia,
Jezus pokój małym daje,
Nowy zakon dziś się spełnia.

Bok Jezusa otworzony,
Z niego, źródło żywota płynie;
Krzyż króluje ponad trony,
Stary świat pogański ginie.

Alleluja! Chrystus wstaje,
Z grobem niebo się otwiera,
Siebie On ludowi daje,
Grzesznik zdroje łask odbiera.

Alleluja wstrząsa światem,
Niesie przewrót, bój, męczeństwa;
Wróg sam sobie stał się katem,
A krzyż wawrzyn ma zwycięstwa.



Ciesz się ludu, coś w niewoli!
Chrystus Ci dziś wolność głosi,
On jest światłem twojej doli,
Tylko cię o miłość prosi.

Więc Mu serca swe oddajmy,
On niechaj nam dziś króluje,
My pod krzyżem się skupiajmy,
Krzyż nam Polskę wyratuje.

Bóg, do wstania użył cudu —
I my zrobmy cud — włościanie,
Cud ten, będzie j e d n o ś ć l u d u . .
A z Chrystusem — Polska wstanie!

Józef Nocek z Jodłowej.

Grzesznik u wrót raju.

Przez L. Tolstoja.

Był na świecie 70-letni starzec, który przepędził życie w grzechach. Człowiek ten wreszcie zachorował lecz nie poprawił się, a gdy nadeszła śmierć, zapłakał w ostatniej chwili i rzekł: Boże, przebacz mi, jak łotrowi na krzyżu! — Zaledwie to wyrzekł, uleciała dusza na tamten świat. Ukochawszy Boga na ostatku, uwierzyła w jego miłosierdzie i przyszła do wrót raju. Tam dusza grzesznika zaczęła kołatać, prosząc o wpuszczenie do niebieskiego królestwa. Za bramą dał się słyszeć głos: Co to za człowiek puka do drzwi rajskich? Jakich uczynków dokonał w swoim życiu? — A głos drugi wyliczać począł wszystkie jego dzieła. Wymienił same grzechy tego człowieka, lecz dobrego czynu ani jednego. Głos pierwszy odpowiedział wtedy: — Grzesznicy nie mogą wejść do królestwa niebieskiego. Odejdź stąd! — Grzesznik rzekł: — Panie, głos twój słyszę, ale oblicza nie widzę i imienia twego nie znam. Głos odpowiedział: Jestem Piotr apostoł.

Wtedy rzekł grzesznik: Zlituj się nademną, święty Piotrze i wspomnij na słabość ludzką a miłość Bożą. Czyż nie byłeś uczniem Chrystusa, czy nie słyszałeś Boskich Jego nauk, nie patrzyłeś na przykład, który dał Swem życiem? Wspomnij, gdy on tęsknił i smucił się na duszy i trzy razy wzywał cię, byś nie zasnął, ty spałeś jednak, oczy twe ocieżały, a On zastał cię trzykrotnie śpiącym. Tak było i ze mną. Grzeszyłem przez ludzką ułomność.

Wspomnij, jeszcze jak Jemu samemu obiecałeś, że Go się nigdy nie wyrzeczysz, a zaparłeś Go się trzy razy, gdy Go wiedli do Kaifasza. Tak i ja uczyniłem. I wspomnij jeszcze jak kur zapiał, a odszedłeś i i gorzko zapłakałeś. Tak i ja czyniłem. Nie możesz mnie nie wpuścić. — I ucichł głos za drzwiami raju.

A grzesznik postawszy chwilę, zaczął znów kołatać wprasząc się do nieba. I usłyszał znów głos inny, pytający się z za bramy: Co to za człowiek i jak żył na świecie? — A drugi głos powtórzył znowu złe jego uczynki, dobrych nie wymieniając żadnych. Głos z za drzwi odrzekł: Odejdź stąd; grzesznicy nie mogą z nami żyć w raju!

Grzesznik rzecze: Panie, głos twój słyszę, ale oblicza nie widzę, i nie znam twego imienia.

Głos mu odrzekł: Jestem król i prorok Dawid. — Lecz nie przestraszył się grzesznik i nie odszedł od drzwi rajskich i rzekł: — Pożądaj mnie, królu Dawidzie, a wspomnij na słabość ludzką i miłosierdzie Boże. Bóg ukochał cię i wywyższył ponad innych. Miałeś wszystko: królestwo, sławę, bogactwa, żony, dzieci, a jednak gdyś ujrzał żonę biednego człowieka, zgrzeszyłeś i pojąłeś żonę Uryasza, a jego na śmierć wysłałeś. Ty bogacz, zabrałeś ostatnią owcę biednemu i zgubiłeś go. Tak samo i ja uczyniłem.

Wspomnij też, jak załowałeś i mówiłeś: — Uznaję swoją winę i żal czuję za grzechy. I ja tak samo. Nie możesz mię nie wpuścić.

A głos ucichł za drzwiami — i grzesznik przeczekawszy chwilę,

jął znowu kołatać do bramy rajskiej. Trzeci głos za drzwiami zapytał: — Co to za człowiek i jak żył na świecie? — A głos drugi, po raz trzeci wymienił złe czyny, ani jednego dobrego nie wykazawszy. I znów dały się słyszeć słowa: — Odejdź ztąd, grzesznik nie ma wstępu do raju. — Głos twój słyszę, Panie, ale nie widzę oblicza i nie znam twojego imienia. — Jestem Jan Ewangelista, umiłowany uczeń Chrystusa — odrzekł głos. A grzesznik ucieszony, rzekł: — Teraz musisz mię wpuścić; Piotr i Dawid nie zabronią mi wstępu, bo znają słabość ludzką i miłosierdzie Boże. A ty wpuścisz mię dlatego, bo jesteś pełen miłości. Czyż nie ty, święty Janie, napisałeś w swej księdze, że Bóg jest miłością, a kto Go nie kocha, tego on nie zna? Czyż nie powtarzałeś ludziom w starości ciągle jedno i to samo: Synaczkowie moi, miłujcie się! Jakże teraz zniechęcisz mię i odepchniesz? Albo zaprzyj się tego, czego sam nauczałeś, albo ukochaj mnie i wpuść do królestwa niebieskiego.

I otworzyły się wrota raju, a święty Jan przyjął żałującego grzesznika, wprowadzając go do wiecznego żywota.

Listy od Czytelniczek „NIEWIASTY.”

Pożegnanie.

Drogie i kochane Siostry i Bracia! Przez rok cały czytywałam listy przez niektórych z Was pisywane i nawzajem parę listów swoich do umieszczenia w „Niewieście“ posłałam, które czytaliście. Dziś Was żegnam, jadąc za ocean, ale proszę Was, drogie Siostry, trzymajcie się nadal naszej kochanej „Niewiasty“, wijcie Wianki Maryi i zoszserzajcie je między siebie. Ja na razie nie będę mogła czytywać tam jeszcze w Ameryce „Niewiasty“, aż trochę później, lecz wy Siostry trzymajcie ją mocno w rękach i upaść nie dajcie. Polecam Was Bogu, a pomódlcie się za mnie o dobre powodzenie na obczyźnie.

BALBINA SKŁADANOWSKA, z Dębowej.

Zachęta do czytania „Niewiasty.”

Czytując tę piękną gazetkę »Niewiastę«, spotykam się w nich z nader pięknymi artykułami i listami kochanych Sióstr, które z najwyższą przyjemnością czytam, ciesząc się, że o tyle już nabrały ducha i dobrej woli, że się biorą do pióra. Co do innych Sióstr, to mi bardzo dziwno, że nie wszystkie jeszcze czytują tak miłe i pouczające pismo, tylko wolą ten czas obracać na błahe rozmowy, w których tak często obmowa się znajduje.

Z powodu Świąt wielkanocnych, ułożyłam i przesyłam mały wierszyk, jako podziękowanie za pracę koło naszej »Niewiasty.«

'Naszemu Ojcu Redaktorowi na dzień Zmartwychwstania.

Hejże Siostry, hej dziewczęta!
Dziś wesole przyszły Święta.
Rzućmy smutki, rzućmy troski,
Bo zmartwychwstał nam Syn Boski.

Więc wesolo zaśpiewajmy
I życzenia swe składajmy
Naszemu Redaktorowi,
Oddając go Jezusowi.

Oby nam Go długo chował,
Zdrowiem, szczęściem obdarował.
Niech tak długo życiem władnie,
Póki krzyż ten nie upadnie,
Któryśmy tak ubierały,
Dla Jezusa świętej chwały.

Zaśpiewajmy Alleluja!
Niech Go Jezus i Marya
Trzyma dla nas w dobrym stanie,
Aż nam Polska zmartwychwstanie!

Anna Wadasówna, z Jodłowej.

Nie samym chlebem żyje człowiek.

Kochani Spółczytelnicy! Smutno pomyśleć, jak to porzrimo że kochane nasze gazetki nawołują do dobrego i wykładają szczegółowo zasady Bożego prawa, — jednak rozpatrzywszy się między ludźmi, widzimy że złego więcej wśród świata, niż dobrego. W XX. stuleciu nie nabrał jeszcze naród przekonania, że wiara i prawe sumienie są najwyższą osłoda w ziemskiej wędrówce, że miłość Boga i bliźniego jest podstawą duchowego życia chrześcijanina, — bo iluż jest takich, co chcą Bogu służyć i modlić się, a mimo to, bliźniego mają za nie i widząc go w nie-szczęściu, myślą jeszcze nieraz: — Dobrze iż mu się tak stało! — a nie pospieszą, by go poratować i pocieszyć.

Człowieku! raz żyjesz na świecie i masz sposobność dobre czynić, które wspomniane będzie po twojej śmierci, bo o złych czynach nikt nie wspomina.

Przyszło mi na myśl pewne wzruszające zdarzenie, które spotkało mnie przed 2 laty, a które mi było żywym dowodem, iż nie samym chlebem żyje człowiek.

Ci co mnie znają, wiedzą, iż jestem ubogi, a choć pracuję co mogę, to nigdy dużo grosza w kieszeni nie posiadam.

Pewnego razu t. j. w r. 1901, gdy nadchodził w Kalwarii odpust na Wniebowzięcie Matki Boskiej, umyśliłem pójść tamże, na 3 dni, chociaż miałem wszystkiego 40 gr. I tak, w pierwszym i drugim dniu, obeszłem szczęśliwie dróżki i uczestniczyłem w nabożeństwie; jednak w

trzecim dniu dał mi się już czuć głód, którego nie miałem czem zaspokoić. Ludzi było dużo i widziałem, jak każdy z nich dar boży spożywał; ja łaknąłem silnie, a pocieszać się tylko musiałem nadzieją, że gdy pójdę gdzie na noc, dostanę tam wieczerzę. To mię jednak zawiodło, bo nocleg wypadł mi w stodole, a o posiłku ani myśleć nie było można.

Przebudziwszy się nazajutrz wcześniej i orzeźwiwszy zimną wodą, udałem się do miasta, gdzie po wczorajszym odpuscie był jarmark. Spotkałem się ze swymi ludźmi z towarem i pomyślałem zaraz: Chwała Bogu, pożyczę sobie od którego kilka groszy. Ale i tu mię zawód spotkał, bo ci znajomi stanowczo odmówili pożyczki, mówiąc, że jarmark lichy, więc nic nie utargowali.

Jednocześnie zadzwoniono w klasztorze, więc poszedłem wysłuchać mszy świętej i oddać cześć Matce Bożej w cudownym obrazie w kaplicy. Upadłszy na kolana i słuchając kilku mszy śś. cichych i śpiewanych, zapomniałem o głodzie i z głębi serca wysnuta modlitwa widać była mile przez Matkę Bożą przyjęta, bo w duszy usłyszałem jakby Jej odpowiedź: — O cóż mię prosisz? miałam Syna najukochańszego, który dał się za ciebie umorzyć i ukrzyżować. Wszak możesz ciało Jego codzień pożywać; czemuś na głód się użalasza? — Co się we mnie działo. Wyrazić trudno. Ten głos, który wewnętrznie usłyszałem, pokrzepił mię i nie zapomnę go do śmierci. Tak Bóg niekiedy pocieszy biednego — a to właśnie przekonuje, że zdarzają się w życiu takie wypadki, że religia tylko sama może człowieka pokrzepić, gdy go pomoc ludzka zawiedzie.

Stanisław D.

Nowiny ze świata.

Święta Wielkanocne, pamiątka Zmartwychstania Pana naszego Jezusa Chrystusa przypadają na wiosnę, gdy po śnie zimowym, ziemia i cała natura budzi się do nowego życia. Jest w tem połączeniu Świąt Zmartwychstania Bożego ze zmartwychwstaniem przyrody, nowy dowód, że wszystko na tym świecie od jednego pochodzi Boga Stwórnego, który i to co duszy i to co się ciała tyczy, to co duchowe i to co doczesne w pięknej jak mówimy harmonii i zgodzie urządza dla dobra i użytku człowieka. „Natura i łaska“ idą w parze, bo jedna i druga są od Boga. Łaska Boża nie tępi w nas tego co ludzkie i ziemskie, a cośmy przecie od nikogo innego tylko od Stwórcy otrzymali, lecz łaska podnosi w nas, doskonali i uświęca ludzkie uczucia i ludzkie pożądanja, skłonności i zajęcia.

Widzimy, że na wiosnę pod wpływem promieni słońca i ciepłego wiatru rusza się każde drzewo, każda trawka od w e w n ą t r z, i zaczyna żyć wzrastać, i rozwija się w kwiat i owoc. Tak pod wpływem łaski zmartwychwstałego Chrystusa powinno w nas o d w e w n ą t r z, — z duszy i serca obudzić się n o w e ż y c i e. Bo wszelkie życie od w e w n ą t r z budzi się i rozwija. Nie pomoże suchemu drzewu to że go słońce ogrzewa i rosa na niego pada; nie pomoże trupowi to, że go ubiorą w szaty i obsypią zieleń i kwiatami. Gdy siła wewnątrz życia znikła,

wtedy to co zewnątrz przychodzi, życia już nie wróci. Tak i d u s z y, która w e w n ą t r z nie przejmie się prawdą i miłością Chrystusową i i nie połączy z Nim „w duchu i prawdzie“ — nie pomoże to, że usta będą odmawiać modlitwę, a ciało będzie chodzić do kościoła.

Wszelkie życie idzie od w e w n ą t r z — więc i uroczystość Zmartwychstania i spowiedź a Komunia wielkanocna wtedy tylko nam pożytek przyniosą, gdy dusza wewnątrz się przemieni, a pod wpływem ducha Chrystusowego i prawdy jego udoskonali się i uświęci w nas to, co jest ludzkie. Gdy serce oczyści się z chwastów chciwości, gniewów, zazdrości i innych namiętności, a przywdzieje nowe człowieczeństwo w sprawiedliwości, łagodności i miłości Chrystusowej, wtedy będzie nasze prawdziwe zmartwychwstanie w Chrystusie; wtedy prawdziwa będzie wiosna duchowa i odrodzenie.

Taka jest nasza rada i takie życzenie dla was kochane Siostry — zacne polskie niewiasty. Bo czas najwyższy, aby się skończyła obłuda i pozory, i to tylko powierzchowne nasze chrześcijaństwo, a od was jako matek, aby zaczęło się prawdziwe wewnętrzne chrześcijaństwo. Wy dajecie życie dzieciom, Wy je karmicie i chowacie, Wy je pierwsze uczycie.

Pielęgnujcie zatem nietylko ciała ale także dusze i serca waszych dzieci, a baczcie na to, aby już z piersi waszej wysysało dziecię samą miłość, łagodność, ducha ofiary i poświęcenia, abyście im z mlekiem macierzyńskim wpały ducha Chrystusowego.

Pielgrzymka polska, tym razem złożona przeważnie z braci naszych, zostających pod panowaniem pruskim wybiera się po Wielkanocy, około 20. kwietnia do Rzymu, aby złożyć Ojcu św. życzenia z powodu jubileuszu. Będą też Polacy z Królestwa polskiego i ze Ślązka pruskiego. Może też i z naszej Galicyi zamożniejsi do tej pielgrzymki się przyłączą. Mówimy zamożniejsi, bo kosztą tej pielgrzymki będą większe, niż te, któreśmy my ponosili. Kosztą tej pielgrzymki liczą od Bogumina (Oderbergu) do Rzymu i napowrót III. klasą obliczono na **195 Koron**. Ktoby mimo wysokości ceny chciał wziąć udział w pielgrzymce może się zgłosić pod adresem: »Książd Dr. Surzyński w Kościanie. K o s t e n, Bez. Posen.

Za dawnych lat zwykle tak bywało, że gdy się pielgrzymki wybierały do Rzymu, to się Polacy porozumiewali ze sobą we wszystkich trzech zaborach, i szliśmy wszyscy z pod Austrii, Prus i Rosyi razem do Rzymu. Szkoda, że się to teraz zmieniło, a pielgrzymki »polskie« — zmieniły się na pielgrzymki galicyjskie, i pielgrzymki poznańskie. Tak my sami częstokroć się rozdzielamy między sobą i tam, gdziebyśmy mogli i powinni spółdziać.

Smutną ustawę i bolesną dla rodziców, a zwłaszcza dla matek i sióstr uchwalił w tym roku parlament wiedeński. Jestto ustawa postanawiająca, że począwszy już od tego roku, ma być branych do wojska 29 tysięcy rekrutów więcej, niż ich brano dotychczas. Znaczy to, że co roku będzie przeszło 20 tysięcy więcej rodziców i matek opłakiwało zabranie swych dzieci do wojska, a ból to srogi i wielki i jak nam opowiadano zdarzyło się w Kołomyi niedawno, że jedna matka z żalu za synem

dostała pomieszczenia zmysłów. Lecz na pociechę matek i rodziców w ogólności dodamy to, że nasi posłowie pod tym tylko warunkiem zgodzili się głosować za powiększeniem liczby wojska, iż rząd w najkrótszym czasie skróci dla wszystkich żołnierzy czas służby z trzech na dwa lata, a tych synów, którzy rodziców utrzymują, gospodarząc z nimi razem, nie będzie wcale brał do wojska. W ten sposób wszystkie matki będą miały przyajmniej tyle pociechy, że synowie prędzej z wojska powrócą do domu.

Z Królestwa polskiego Pisaliśmy niedawno, że miasto Warszawa, leżąca nad Wisłą w tej części Polski, która zostaje pod panowaniem rosyjskiem, doszła do takiego rozkwitu, że jest dziś jednym z najpierwszych miast w Europie. Ale Warszawa jest nie tylko wielką, ale i piękną i pod tym względem zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy wszystkimi miastami polskimi. Ulice Warszawy są wspaniałe i szerokie, zwłaszcza ul. Marszałkowska i Jerozolimska, a gmachy piękne. Warszawa ma dwa zamki królewskie



Pomnik króla Jana III. w Warszawie.

po dawnych królach polskich, zimowy i letni, a place ozdobione są wspaniałymi i pięknymi pomnikami.

Między pomnikami niepoślednie miejsce zajmuje pomnik poświęcony pamięci króla Jana Sobieskiego, który przedstawia rycina w tym numerze pomieszczona. O tym pomniku krąży w Warszawie taka prawdopodobnie zmyślona historyjka: Gdy cesarz Mikołaj, który ostatni koronował się w Warszawie na króla polskiego, w czasie pobytu tamże przyszedł pod pomnik Jana Sobieskiego, zapytał rubasznie: »Którzy królowie polscy byli najgłupszy?« Nikt na to nie umiał i nie chciał odpowiedzieć. Wtedy cesarz sam odpowiedział tak: »Jan III. pierwszy a ja drugi, bośmy obydwaj ratowali Austryę.« Wiadomo, że Jan III. oswobodził Wiedeń od Turków, a cesarz Mikołaj pomógł Austrii pokonać rewolucję węgierską.

Złote ziarnka.

Niechaj ludzie cię czernią, ty swoje czyń śmiało,
Cała zawieść ich próżna będzie i jałowa;
Jeśli własnych przewinień, na sobie nie dźwigasz,
Nie zacięży ci także i cudza obmowa.

Dobrze, jeśli wrogowi moc jego odbierasz,
Lepiej gdy go ukorzysz łaską przebaczenia;
Lecz najlepiej, gdy wróg twój, sercem pociągnięty,
W przyjaciela się twego dobrowolnie zmienia.

Czczem marzeniem jest tylko, gdy dążym do tego,
Czego ziemia nam biednym dać nigdy nie może;
Żyjmy życiem duchowem, pragnąc coś lepszego,
Co do nieba nas wiedzie, gdzie królestwo boże.



PORADNIK ZDROWIA.

Krwiotok z nosa, jeśli zbyt obfity, trzeba się starać zaraz powstrzymać, gdy osoba która go dostała, jest wątła i mało krwista. W tym celu, trzeba nogi jej włożyć w ciepłą wodę, do której po chwili dolewa się gorącej, aż póki wytrzymać można. Po kilku minutach krwotok się zmniejsza a następnie ustaje. Jest to środek tak prosty i łatwy, że w każdej chwili może być w domu użyty.

Koklusz (czyli dławiec lub krztusiec) można wyleczyć dając do zazywania codziennie 12 do 15 kropel koprowego olejku na cukrze, przysytem do picia herbatę z fiołkowych listków. Również chory kąpać się powinien codziennie w ciepłej wodzie po 5 do 8 minut, a w paru tygodniach w trochę chłodniejszej wodzie, ale wtedy tylko 1 lub 2 sekundy ma w niej pozostawać.

Przeciw wściekliznie doświadczony środek: Ranę z ukąszenia wściekłego zwierzęcia przemywa się jak najprędzej octem winnym, zmieszanym z wodą. Potem wytrzeć trzeba do suchości i zakropić kwasem solnym, który dobrze jest mieć zawsze w domu pod ręką, a który jad rozkłada. Środek ten używanym był przez lat 50 zawsze z dobrym skutkiem, przez pewnego leśniczego z Saksonii, który umierając polecił go synowi do rozpowszechnienia.

Chorobę „raka” ma wyleczyć roślina jaskółcze ziele, którą zazywa się w małych ilościach. Odkrycie to uczynił niedawno doktor Denisieńko, litwin.

Oparzenia leczy się przykładaniem natychmiastowem utartych surowych ziemniaków, które chłodzią, uśmierzając ból i nie dopuszczając

do tworzenia się pęcherzy. Przykładanie to trzeba więcej razy powtórzyć a ból prędzej przejdzie.

Dziasta zdrowo się zachowują jeśli je nacieramy proszkiem z liści szalwii, codziennie zrana. Lepsze to jest niż różne krople apteczne, które nieraz zęby psują.



RADY GOSPODARCZE.

Bronowanie zasiewów ozimych na wiosnę jest bardzo godnem zalecenia. Zwykle już w kilka dni po bronowaniu daje się widzieć rozbudzenie zieloności i jędrnej żywotności roślinek. Przez bronowanie, część ich zapewne zostaje wyrwaną, ale zważać na to nie trzeba, gdyż jako słabe, nie byłyby i tak wydały dużo plonu, a zresztą, po części, wracają one do poruszonej ziemi i znów się w niej zakorzeniają. Jest to rzeczą udowodnioną, że roślina przebronowana wyda ziarn 20, w stosunku do nieruszonej, gdy ta wyda ich 6. I łodyga pierwszej będzie o trzecią część grubszą i dłuższą od drugiej. Zasiew pszenicy szczególnie zyskuje przez takie postępowanie, o czem przekona się każdy, jeśli dla próby, kawałek zagonu zbronuje. Czas na bronowanie jest wtedy najwłaściwszy, gdy powietrze ocieplone i pogoda stała, gdyż deszcz zasklepia napowrót wzruszoną ziemię i tamuje potrzebny przystęp powietrza; zimno zaś niszczy uszkodzone rośliny, które w cieple jeszcze by się przyjęły. Najodpowiedniej więc będzie bronowanie zasiewu odbywać w maju, gdy życie roślinne jest w zupełnym rozwoju. Jednak używać trzeba ku temu brony z ostremi zębami, gdyż te łatwiej ziemię spulchniają, podczas gdy tępe wyrwywają roślinę z korzeniem.

Hodowanie czereśni i niektórych innych drzewek owocowych, przez sadzonki, to jest, przez zasadzenie pędów drzewnych w ziemię, tak się odbywa: Narznięte pędy stawiają się dolnymi końcami do wody w jakimkolwiek bądź naczyniu, gdzie po kilkunastu dniach wypuszczają włókniste korzonki. Wyjawszy je z wody, trzeba przyciąć nieco wierzchołki i z wszelką ostrożnością wsadzić do gruntu, jak najpłulchniej urobionego i należycie zwilżonego wodą. W taki to prosty sposób można uzyskać czereśnie bez wszelkiego mozołu szczepienia, przyczem i ta korzyść przybędzie, że pień tak wyhodowanej czereśni będzie zdrowszy i prędzej wyda owoc.

Brzoskwinie i wiśnie dadzą się w ten sposób rozmnażać. W kwietniu i maju jest najwłaściwsza na to pora, Ziarnkowe drzewa, jak: jabłonie i grusze, rzadko się w taki sposób udają.

Sposób pozyskania pięknych szparagów. Grządka przyrobiona na wiosnę pod szparagi, powinna się należycie ubić, co się skutecznieza pomocą ciężkiego wałka. Szparagi wydobędą się wprawdzie nieco później, niż z pulchnej ziemi, ale zato będą grube i dorodne.

Uprawa maku. Mak potrzebuje gleby pszennej, lub jęczmiennej ale zawsze w wysokiej kulturze, w starej sile będącej, a więc siać go warto na starych ogrodach lub na innych oddawna wynawożonych ziemiach.

Wielkich plantacyi nie doradzam bo pielienie, przerywka przypada w czasie kiedy robotnik trudny, a jak wiadomo rola bujna żywo pod makiem zarasta.

W buraki pastewne, w marchew pastewną opłaci się zasiewać w rządkach mak, bo przy obróbce roślin pastewnych w rządkach zasianych robi się równocześnie porządek około maku. Przy przerywce należy zostawiać rośliny maku w odstępach 15—30 cm. Sprzęt łatwy i znany; gdy snopki wysuszone pod ścianami budynków lub w polu — zabiera się takowe do stodoły i młóci cepami.

Przez sita i młynek oczyszcza się mak łatwo.

Zebrać można z morga na polu zasiewając mak sam w polu 4—6 ctm. Na mordze pola zasianego burakami i makiem można mieć do 2 cetn. metr. maku.

Do takiej uprawy zalecam odmianę maku siwego, który ma makówki zamknięte (ślepy) a naslenia dostać nie trudno bo, na Podolu i Ukrainie zasiewa się takim makiem dziesiątki tysięcy morgów i ziarno sprzedaje się kupcom lwowskim, którzy je wysyłają do Marsylii.

Z maku polskiego wyrabia się oliwa »prowancka.«

Świerzby u kur. Często dają się spostrzegać na głowie, na grzebieniu i nogach kur biało-szare plamki, które ciągle powiększają się i pokrywają się strupami, po największej części jasno-brunatnego zabarwienia, a pod strupkami tymi znajdują się owe małe robaczki (moliki). Na nogach strupki takie bywają zazwyczaj większe i grubsze, przedstawiając się pogARBIONE i porozpadane. Podległe chorobie kury objawiają to uczuciem swędzenia, które podczas nocy w ciepłym kurniku jeszcze się zwiększa i przerywa kurom nocny spoczynek.

Przenoszenie się robaczek na inne zdrowe jeszcze sztuki, dzieje się najczęściej podczas nocy w czasie kiedy kury siedzą na grzędach skupione i gdy strupki rozgrzeją się na nogach, pod okryciem pierzastem części brusznej, przytykającej do nóg, gdy takowe znajdują się w położeniu zgiętem podczas spoczynku nocnego.

Udzielanie się zaś świerzbu następnie innym częściom, jak głowie, grzebieniowi i otoczeniu dzioba, dzieje się zazwyczaj skutkiem dziobania i pocierania dziobem i głową świerzbiących części nóg, gdzie najpierw świerzby pojawiać się zwykły.

Skutkiem opanowania skóry przez świerzby, kury znajdują się w stanie ciągłego niepokojenia i opadania z sił Chudną też, stają się ośpiąle, tracą apetyt, zaprzestają znosić jaja i ostatecznie giną.

Przeciw temu okazały się skutecznymi środki następujące:

Najpierw rozmiękczyć należy stwardniałe łuski skórne przez posmarowanie rozmięczonem mydłem, pozostawiając posmarowanie przez 24 godzin, poczem dopiero wymywa się dokładnie ciepłą wodą i zeskrobuje strupki za pomocą blaszanej łyżeczki, tak jednakże, iżby mocnem zeskrobzywaniem nie sprawić ptactwu bólu. Potem zasmarowuje się miejsca te, maścią karbolową.

(z »Gospodarza«)



Rozmaitości i żarty.

Kot sprawcą pożuru. W jednej z wiosek o kilka mil od Opola, w Królestwie Polskiem, przytrafiło się zdarzenie dosyć niezwykajne. Właścicielowi młyna kot często robił szkody; co doprowadzało go do największej pasyi. Raz, podczas jego nieobecności, kot mleko wypił i dzieżkę rozbił. Wtenczas młynarz, na swoje nieszczęście, uplanował straszną zemstę.

Wyniósł kota na pole, oblał naftą, i podpalił. Kot, miaucząc, pobiegł wprost do domu, gospodarz za nim. Zaczął go wszędzie szukać, ale już na górze, zawalonej słomą, pokazał się ogień, a że zabudowanie było znacznie oddalone od reszty domów, ratunek był nieprędki, tak, że cały dom, obora i stodoła zgorzały, przynosząc szkody na kilka tysięcy rubli. Młyn, stojący dalej, ocalał.

Poszkodowany i jego sąsiedzi są przekonani, że zły duch w postaci tego kota był sprawcą wszystkiego złego, bo dodać jeszcze trzeba, że Towarzystwo ubezpieczeń, po przeprowadzeniu śledztwa, sumy szcunkowej nie wypłaciło i w dodatku oddało młynarza pod sąd.

Bezimienne listy z piekła przysyłał różnym osobom 27-letni Friedrich Gottwald Błód, mieszkający w Oleśnicy (na Średnim Śląsku.)

Żądał pod groźbą, aby mu składano po 20 do 300 mrk. w miejscach, które sam oznaczał. Listy były niby krwią pisane, a za nazwisko używał podpisu »Piekło«, »doktor Szatan« albo Belzebub. — Każdy kto list odebrał, a pieniędzy żądanych nie złożył, miał być ukarany śmiercią, — szatan obiecywał nawiedzić go o północy i kark mu skrócić.

Za to straszenie ludzi i wyłudzenie pieniędzy władza sądowa skazała Gottwalda Błoda na rok i trzy miesiące więzienia.

Różnokolorowa dziewczyna mulatka, żyje w Ameryce. Jej skóra zmienia zabarwienie, bez widocznych przyczyn. Ciemny kolor jej ciała przechodzi powoli w jasnoróżowy. Przemiana ta następuje stopniowo; z początku zjawiają się na jej skórze punkciki białe, i te powiększając się, ogarniają białością kamelii całe ciało. Czasem jedna noga jest śnieżnobiała, podczas gdy druga zupełnie czarna; to znów twarz staje się białą z lekkim odcieniem różowym, a powieki są czarne lub brunatne. Wiele lekarzy bada to zjawisko i nie mogą zupełnie określić jego przyczyny.

Towarzyski dzik. Pasterz w pewnej wiosce francuskiej, wypędziwszy na pastwisko trzodę świń, ujrzał wychodzącego ze sąsiedniego lasu, ogromnego dzika, który przypatrując się przez chwilę swoim białym pobratymcom, przyłączył się wreszcie do nich i cały dzień się między niemi kręcił. Wreszcie, towarzyszył im aż do wsi. Pastuch wpędził go do chlewa, gdzie skępowałwszy, odesłał go właścicielowi najętego pastwiska.

Ile i co ludzie jedzą i piją? Kto żyje, ten jeść musi i pić. Chodzi tylko o to, aby pić jeść umiarkowanie. Wszelki nadmiar szkodzi, jak również szkodzą naszemu ustrojowi złe, nieświeże pokarmy. Nie jeden z czytelników chciałby wiedzieć, ile też wypił napojów? Na pozór zda

wałoby się to rzeczą niemożliwą, jednakowoż łatwo jest wyliczyć na wagę, ile człowiek zjada przez dzień i wypija. Pewien uczony lekarz zajmował się tą sprawą dokładnie i obliczył, że człowiek zdrowy zjada i wypija przez dzień około 4 kilogramów, co czyni na rok 1460 kilo. Niejeden piwosz wypije na dzień 4 litry piwa — lub więcej, a co zjada przytem?... Takich ludzi nie możemy naturalnie brać w rachubę.

Talmud. O tej żydowskiej »księdze mądrości« dużo pisano i można o niej słyszeć różne zdania. To tylko pewna, że jest tam mieszanina pism z różnych czasów, od najdawniejszych do ostatnich. Są tam opisy pobytu w Egipcie, tułaczki po puszczy, ale są i bajki dziwaczne, wybuchy zawziętości przeciw innowiercom, wreszcie i przepisy życia, tak drobiazgowo i przesadzone, iż zadziwiają swą niedorzecznością.

Nad Talmudem ślęczą nieraz głowy potomków Izraela, susząc mózg nad dociekaniem jego tajemnic. Szkoda jednak na to czasu, bo chodzi nieraz o taką drobnostkę, nie nie znaczącą, że chwile na badanie tego zużyte, są zmarnowane. Rozbierają oni czasem pytania: Z której nogi but wpierv zdejmować należy, lub którą rękę myć pierwszej? itp.

Pewnego razu, zebrali się trzech talmudziści w domu modlitwy i zasiadłszy nad grubemi księgami talmudu, rozpoczynają obrady. Chodzi o to, czy w dzień szabasu można mieć chustkę do nosa przy sobie? — Jeden z nich przestrzegający ściśle talmudowe przepisy, rzecze: »Nie wolno nosić chustki, tak, jak żadnego innego przedmiotu. Dziś weźmiesz chustkę, drugi raz sztukę płótna, a przyjdzie czas, że w dzień szabasowy ośmielisz się dźwigać kłoc drzewa.« Drugi z talmudzystów, wolniejszych pojęć, odpowiada mu z uśmiechem: »Masz słusność, żadnych przedmiotów nosić nie wolno, a w święto należy się pięknie ubierać, niż zwykle.«

»W takim razie, ja przepaszę biodra swoje chustką i to już nie będzie chustka, lecz pas.«

»Rzeczywiście będzie to pas.«

»Widzisz, a teraz powiedz mi, gdzie napisano, że prawowiernemu żydowi nie wolno w pas nosa ucierać? Więc ten pas może być zarazem chustką do nosa. Cóż odpowiesz na to?« Przeciwnik zamilkł, a trzeci żyd zapadł w zadumę, rozbierając w myśli, który z kolegów ma w gruncie słusność.

Na takich to drobnostkach oparte jest nieraz rozmyślanie nad treścią tej dawnej, dziwacznej księgi. Dlatego żydzi do rzeczywistej mądrości i prawdy dojść nie będą mogli, dopóki im talmud będzie zciemniał umysł i wikłał pojęcia o rzeczy.

Marnotrawca. Pewien młody Anglik nazwiskiem Aysdon, dobrze znany w Paryżu z lekkomyślnego życia, wygrał tamże w karty, w ciągu dwu dni, sumę 9 milionów franków. Wtedy oświadczył, iż nie siądzie do gry, aż za 1½ roku, bo jest pewnym, że do tego czasu pieniądze te straci. Prawie trudno uwierzyć tej pogłosce, aby ludzie tak wysoko zgrać się mogli lub zbogacić i aby tak lekko ważyli tak ogromne sumy z których tysiące rodzin mogłyby żyć długie lata!

Wymaganie. Lokator wpada z krzykiem na właściciela domu: — Co to za mieszkanie pan mi wynająłeś! W piwnicy pełno wody! — Gospodarz na to: — A cóż się pan tam spodziewałeś, może szampana?

Ciężka próba. O n a do niego: — Jeśli to prawda, że mnie tak kochasz, to daj mi jaki dowód swojej miłości. O n: — Patrz, woda w tem miejscu ma 15 stóp głębokości; rzuć się w nią a przekonasz się, że cię wydobęde.

Miedzy sąsiadkami. Pani Maciejowo, pożyczylam wam wczoraj dwa grosze, a wy mi dzisiaj jeden oddajecie. — Ach, ja się zawsze mylę w większych rachunkach.

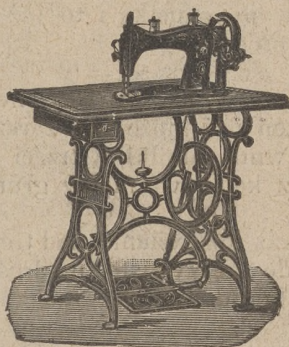
Ceny zboża i płodów roln. w kor. za 100 kg.

	Dnia	pszenica	żyto	jęczmień	owies	groch
Kraków:	27 mar.	15·50-16 30	13·—14·—	12·60 13·20	13·60-14·10	18—24
Lwów:	28 mar.	15·20-15·60	12·50 12·60	12·50-13·50	12·40-13·—	12·50-13·
Cieszyn: (za 100 litrów)	14 mar.	12·60-12·80	8·96-10·—	8·89 9—	6·— 6·20	
Wiedeń: *	28 mar.	14·84-14·86	13 60-13·62		12·44-12·46	— —

Kraków 27 mar. Konieczyna czerw. (100 kilo) 100 kor. — 170 K.

Lwów 28 mar. konieczyna czerw. 140 k. do 160 k. biała 110—190

Cieszyn 14 mar. Masło (1 kil) 2 kor. 8 gr. ziemniaki (100 litr, 6 kor. Siano łączne (100 kilo) 5 kor. 40 gr. Siano koniecz. 7 40.



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek gł. l. 18.

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie. ====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handl.